Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, ks. *W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanègo* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XVII. **WARSZAWA, dnia 9 lutego 1936 r.** **Nr. 6.**

TREŚĆ: „Płaczcie z płaczącymi". — Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym. — Potrzeba koncetracji. — III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu. — Książka o Doktorze Luterze. — Wiadomości z kościoła i ze świata. — Odpowiedzi Redakcji. — Porządek nabożeństw. — Radjo. — Ogłoszenia.

„Płaczcie z płaczącymi"

Rzym. 12, 15.

Przemówienie ks. Karola Banszela w kościele ewangelickim we Lwowie na uroczystości żałobnej, poświęconej pamięci Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V. w godzinie Jego pogrzebu w Windsorze.

W niewypowiedzianym bólu staliśmy ubiegłego roku nad trumną naszego Marszałka, cała Polska w kornym hołdzie chyliła czoła przed wielkim narodu prorokiem i wodzem, przez którego polityczne słowo Boże ciałem się stało na odcinku świata, którym jest Polska.

Serdeczne współczucie przychylnych państw dla naszej przeogromnej straty, podziałało na nas jak balsam ranę kojący. W rzędzie państw, które nam w chwilach ciężkiego dopustu Bożego swe serce i szacunek okazały, znajdował się rycerski naród angielski.

Dziś tego rycerskiego narodu angielskiego wszyscy obywatele płaczą nad trumną swego Króla, jak kochające dzieci płaczą nad trumną drogiego i kochanego ojca.

My, Polacy, zbolały głos i stłumiony jęk serca narodu Wielkiej Brytanji tem lepiej rozumiemy i tem głębiej odczuwamy, że jeszcze nie zabliźniła się — a u nas starszych wogóle się w zupełności nigdy nie zabliźni — rana serca po utracie naszego niekorowanego króla.

Z tej przyczyny, Czcigodni Przedstawiciele w głębokim smutku pogrążonej Wielkiej Brytanji, tak bliscy nam jesteście — osobliwie w tej chwili, kiedy waszego Ojca składają do królewskich podziemi. Pragniemy, byście w tej tak bolesnej godzinie odczuli naszą sympatję i braterskość. Obyście po myśli polskiej gościnności prawa, wyrażonego w słowie: „Gość w dom, Bóg w dom", znaleźli w tym tu Domu Bożym wśród nas ukojenie dla strapionych serc waszych!

Aliści nietylko przez wzgląd na naszą uczuciowość i nasz przyjazny do was stosunek, smucimy się z wami, smucącymi — płaczemy z wami, płaczącymi. Smucimy się też wespół z wami nietylko przez przynależność do tej samej Ligi Narodów, której i wasze Imperjum jest członkiem. — Ze szczególnem wzruszeniem skupiamy się w duchu około krypty grobowej szlachetnego Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V. w poczuciu naszej wdzięczności.

Anglja bowiem gościnnie przyjęła naszych niepodległościowców, jak Józefa Pilsudskiego i Ignacego Mościckiego, obecnego Prezydenta naszego Państwa — wtedy, gdy jeszcze carska przemoc nad Polską się znęcała. Zaś król Jerzy V. był pierwszym po naszej 150 letniej niewoli suwerenem angielskim, który przyjął na swym dworze posła, a potem ambasadora wskrzeszonej Rzeczypospolitej Polskiej. Król Jerzy V. był jedną z widomych głów Koalicji, który położył swój podpis pod Traktatem Wersalskim, ową wielką kartą wolności Polski. Współczesne i przyszłe pokolenia polskie z wdzięcznością i z pietyzmem wymawiać będą nazwisko Króla Jerzego V.

Uchylając się od omówienia politycznego znaczenia Króla Jerzego V. i jego rządów, zechciejmy sobie uprzytomnić tę świetlaną postać jako męża, ojca i wychowawcy rodziny w ściślejszem i szerszem znaczeniu.

W idealnem żyjąc małżeństwie, za święte uważał ognisko domowe. Wychowywaniem swych dzieci kierował tak, by w ich zdrowem i hartownem ciele bytowała dobra i piękna dusza. W tym względzie przyświecał Mu grecki ideał wychowawczy, zamknięty w słowach: kalokahathia.

Wydaje mi się, że w praktycznem stosowaniu Swej metody wychowawczej Król Jerzy V. z powodzeniem dopomagał dzieciom do uaktywnienia najgłębszych i najszlachetniejszych ich sił w tym celu, by w każdem z nich wykluła się zharmonizowana w sobie osobowość, która całem swem postępowaniem i wytrwałą twórczą pracą w społeczeństwie wznieci tęsknotę i pragnienie coraz to doskonalszego stanu rzeczy.

Wszak człowiek bez względu na przynależność rasową i religijną winien być wymownym wyrazem mądrości, twórczości i woli Bożej, pięknym obrazem i podobieństwem Boga, rodzaju ludzkiego wytwornym przedstawicielem, godnym reprezentantem i namiestnikiem

Boga na ziemi, jeżeli ma na świecie urzeczywistnić pewną myśl Bożą na swej życia placówce.

Tą myślą przewodnią w wychowaniu kierował się Król Jerzy V. nie tylko w stosunku do własnych dzieci, ale także w stosunku do wszystkich swych poddanych. Pragnął naród swój wychować i widzieć go na wyżynie tej ducha kultury, która jest emanacją i następstwem religijnego kultu bezkompromisowej prawdy, cywilnej i społecznej sprawiedliwości i miłości w stosunkach wewnętrznych i w stosunkach pomiędzy narodami.

Ożywiony wiarą niezłomną w ostateczne zwycięstwo człowieczeństwa, wszystkiego tego, co jest Bożego w ludzkości, ożywiony wiarą w ostateczny tryumf Chrystusowych idei na ziemi, pracował nad pogłębieniem życia i utrwaleniem zbożnego dzieła pokoju. Cześć Jego świetlanej pamięci! Requiescat in pace — niech odpoczywa w pokoju!

Po linji, wytkniętej przez ojca, z pewnością pójdzie syn jego i następca Król Edward VIII. Niech miłosierny Bóg łaskę Swą jemu okaże i wesprze go mocnem ramieniem Swem, by nadal mógł prowadzić wielkiego ojca swego dzieło pokoju dla dobra swojego narodu, ku chwale Boga i na pożytek ludzkości Amen.

KS. PROF. KESSELRING — Warszawa.

Znaczenie psychoanalizy i psychologji indywidualnej we współczesnym systemie wychowawczym

(Referaty wygłoszone w Cieszynie 27-29 sierpnia 1935 r. na Kursie Pracowników wśród Młodzieży Ewangelickiej w Polsce.)

X.

Naczelną zasadą współczesnego systemu wychowawczego powinno być stanowcze i konsekwentne dążenie do wyrugowania tego wszystkiego, co u dziecka w domu lub szkole wywołuje lęk i onieśmielenie, chęć wyzwolenia się od odpowiedzialności i ujemnej oceny jego pracy, zachowania się i wysiłków w szkole lub poza szkołą drogą kłamliwych wykrętów. Należy zachęcić dzieci do szczerego wyznania swych win, do powiedzenia całej prawdy. Nigdy też takie wyznanie nie powinno być wymuszone lub po wyznaniu przez wychowawców karane, zwłaszcza wówczas, jeśli przyrzekliśmy dziecku bezkarność na wypadek jego otwartego przyznania się do tego czy owego czynu. Kto chce mieć dzieci nieufne, skryte, podejrzliwe, ten będzie je miał, zwodząc ich i używając wykrętów! Umysł dziecka reaguje niezwykle silnie na krzywdę, której doznało. Znacznie silniej od nas dorosłych, których przekonano, że stuprocentowej prawdy i sprawiedliwości niestety nie należy oczekiwać tu na tej ziemi.

Psychologja indywidualna zwraca się energicznie przeciwko kłamstwu dzieci, ale też i wychowawców, przeciwko obłudzie i fałszywemu traktowaniu pewnych zagadnień życia społecznego, religijnego i seksualnego. Młodzież spogląda na nas nauczycieli bardzo krytycznie. Nie zawsze w swoich sądach rozmowach wzajemnych stawia nas na wysokim piedestale. W jej świecie częściej, aniżeli sami sądzimy, przypada nam w udziale rola wątpliwej wartości! Dzieje się to zwłaszcza wówczas, kiedy dziecko, wiedzione trafnym instynktem, wyczuwa brak naszego własnego przekonania, naszego entuzjazmu i naszej wiary w wartość i celowość nauczania tego czy owego przedmiotu. Jako długoletni nauczyciel religji młodzieży wszystkich stopni, od powszechnej do szkoły akademickiej, odczuwałem zawsze, że wykładając i ucząc dzieci prawd religijno-moralnych, spełniam zadanie niezwykłej doniosłości. Patrząc dzieciom w oczy, widząc lub wyczuwając krytyczne ich nastawienie i niechętne czasami ustosunkowanie się i podejście to tego czy owego problemu, miałem wrażenie, że słyszę, jak Mojżesz na górze Horeb, wołanie Boga: „Rozzuj obuwie twoje, oto ziemia, na której stoisz, świętą jest". Nauczyciel, który tylko szablonowo odrabia swoje lekcje, wykłada bez ciepła i przekonania, nie potrafi nigdy tchnąć w duszę dziecka uczucia gorącego zapału i szczerego umiłowania nauki. Młodzież naszych czasów, jeśli nawet rozumie wartość nauki, jednak przejęta jest w wysokim stopniu krytycyzmem wobec zawodowych swoich wychowawców. Zwłaszcza wychowawców religijnych. Ci, jej zdaniem, powtarzają komunały, z któremi świat i życie dawno już się nie liczą, albo obłudnie zamykają oczy przed nową rzeczywistością. Dzieci nasze zbyt często unikają naszych kościołów i nabożeństw, uczęszczają na nie z musu, bez przejęcia i pobożnego uczucia. Starsi niejednokrotnie wyrażali swoje niezadowolenie, słysząc o tem, jak z kazalnicy nawołuje się do pokory, uległości, miłości, podczas gdy wszystko na świecie zdaje się zadawać kłam owym szczytnym hasłam, o których przygodnie w Kościele i na nauce religji słyszą. Jeśli cały świat coraz bardziej przemienia się w jeden wielki obóz narodów uzbrojonych od stóp do głowy, jeśli przy każdej sposobności głosi się i wychwala kult fizycznej siły, jakie wrażenie wywoła napomnienie nauczyciela religji i pouczenie jego o ewangelicznej miłości braterskiej, o konieczności zgody i dobrej woli między ludźmi? Jest to smutny, ale nie mniej prawdziwy fakt, że wielu z nas nie chce widzieć rzeczywistości, jak ani Biblja, ani inne pisma, głoszące szczytne zasady idealizmu, humanizmu, braterstwa, ogólnoludzkiej dobroci, nie są czytywane przez naszą młodzież. Zwycięzcy międzynarodowych konkursów sportowych, gwiazdory filmów, tacy ludzie jak Kusociński, Nurmi, Schmelling, Cyganiewicz, Kiepura i Garbo odgrywają w przeżyciach i wyobraźni naszych dzieci daleko ważniejszą rolę, aniżeli Einstein, Pasteur, Curie-Skłodowska lub Plank. Młodzież nasza nie jest jednak bez wartości i bez entuzjazmu dla rzeczy wielkich. Umie poświęcać się, umie walczyć dla swoich ideałów i nierzadko zwyciężać i pokonać nas starszych świetlanym swoim zapałem i boskim optymizmem. Nie miejmy jej tego za złe, że nie widzi w nas tylko naszą wielkość i nieomylność, rzeczywistą lub — częściej — urojoną. Nie miejmy nawet żalu do niej, że nie odrazu, bez wahania i bez krytyki zbliża się do nas, że nie chce kupić przysłowiowego kota we worku, Przedewszystkiem jednak każdy nauczyciel powinien pamiętać o tem, że słowa i najgórniejsze chociaźby frazesy, owe tanie liczmane w życiu szkolnem, nie zastąpią nigdy głębokiej wiedzy, prawdziwej znajomości materji i rzeczy, ducha szczerości i prawdy. Nauczycieli nieomylnych nie ma na świecie, nie ma też i doskonałych wychowawców. Nasze własne dzieci i trudność ich należytego wychowania okazują nam niejednokrotnie wielką rozpiętość między teorją i praktyką, między głoszonem hasłem a jej skromnem przeobrażeniem w czyn. Jak często w życiu sprawdzają się i w naszych pracach naukowo-wychowawczych słowa wielkiego Apostoła: „Nie zależy na tym, który chce, ani na tym, co bieży, ale na Bogu, który się zmiłowywa". Może i to czasami byłoby słuszne, by nauczyciel umiał zdjąć czapkę przed swoim uczniem, jak to uczynił rektor Trebonjusz, znany nauczyciel Lutra w Eisenachu.

Mówiąc o kłamstwie i jego szkodliwem znaczeniu w systemie wychowawczym, należy chociażby krótko, wspomnieć o kłamstwie i notorycznej obłudzie w sprawach związanych z t. zw. etyką seksualną. Współczesna psychologja wychowawcza umie podejść do tych rzeczy „drażliwych" i umie spoglądać na nie okiem i sercem czystem. Kto zna dzieła amerykańskiego autora Lindsaya, długoletniego sędziego dla spraw nielet-

nich dzieci, dowiedział się, jak to przeżycia seksualne już wcześnie ważną rolę odgrywają w życiu dorastającej młodzieży jednej i drugiej płci. Niestety fałszywie uczono i wmawiano w nas, że popęd płciowy, jakgdyby równy grzesznemu pożądaniu, owej konkupiscencji starej dogmatyki, jest czemś zdrożnem, nieczystem, z czem ukrywać się należy przed ludźmi i t. p. Przeciwko takiemu ujęciu zagadnienia buntuje się świat dzisiejszy a z nim i młodzież nasza. Słusznie widzą w kwestji etyki seksualnej jedno z najważniejszych zagadnień współczesnego życia. I popęd seksualny należy do praw i porządków Bożych, ugruntowanych w przyrodzonem naszem życiu. Nie mamy potrzeby ani obowiązku wyrzec się tego popędu i wstydzić się go. Bądźmy młodzieży naszej przewodnikami i przyjaciółmi w tym okresie ciężkich walk i zmagań z potrzebą seksualną. Zwróćmy jej uwagę na szkodliwe następstwa sztucznie i przedwcześnie obudzonej pobudliwości seksualnej. Powiedzmy jej szczerze i bez nierozumnej pruderji, że i nasze ciało, w myśl słów apostolskich, jest pewnego rodzaju „Vasa sacra", której zanieczyszczać i lekkomyślnie stłuc nam nie wolno. Jeśli w szkole lub w domu widzimy u naszych dzieci w pewnym wieku jakieś psychiczne załamanie, rozstrój, apatję, niechęć do nauki i t. p., to powinniśmy zbadać i stwierdzić, czy przypadkiem objawy te nie mają swego źródła i podłoża w stanach seksualnej pobudliwości. Psychologja indywidualna domaga się od światłego i rozumnego wychowawcy wielkiego taktu i znajomości istoty takich stanów, celem pośpieszenia młodzieży z odpowiednią radą i pomocą. Niestety ani rodzice ani nasi nauczyciele zazwyczaj nie uświadamiają naszych dzieci i nie oni odkrywaja zasłony przed tem misterjum życia. Czynią to zepsuci koledzy i koleżanki naszych dzieci. W obcowaniu z nimi uczy się dziecko dopiero niezdrowego, brudnego erotyzmu, tej straszliwej plagi wszystkich szkół i zakładów wychowawczych.

C. d. n.

Potrzeba koncetracji

1. Człowiek jednego przedmiotu.

Tak nazwał apostoła Pawła znakomity kaznodzieja Spurgoen. Człowiekiem jednego przedmiotu. Mówi bowiem apostoł Paweł, że gdy przyszedł do Koryntu, to nie uważał za rzecz potrzebną co innego umieć, jak tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego. (1 Kor. 2, 2) Nie jakoby Paweł o niczem innem nie był mówił, — że tak nie było, o tem świadczą listy apostolskie— ale że Jezus Chrystus był ośrodkiem całej jego osobistości, umiejętności, całego jego kazania. W tem bowiem leżał według jego wiary i przekonania ośrodek całych dziejów ludzkości, to było dlań sprawą decydującą w życiu każdego poszczególnego człowieka. A ponieważ to była dlań sprawa najważniejsza, dlatego uważał za stosowne na nic innego nie tracić czasu, zwłaszcza że czas jego był ograniczony, i tylko tej jednej służyć sprawie, to jedno kazać zawsze i wszędzie. On zrozumiał, że to jest on kamień węgielny, na którym jest zbudowane całe Królestwo Boże, że kto o ten kamień się potknie, ten się roztrąci, a na kogo ten kamień upadnie, tego zetrze. (Mat. 21, 42—44).

I w tem polegała moc apostoła Pawła. Ta koncetracja była jego wielkością. Temu apostoł w znacznej mierze zawdzięczał swoje niesłychane powodzenie. Nie wszechstronność, nie jego wykształcenie greckie i żydowskie, które Paweł posiadał, ale to skoncentrowanie wszystkich swoich myśli i wszystkich wysiłków na tym jednym przedmiocie zadecydowało o zwycięstwie jego wielkiej misji.

Rzecz to niezmiernie ważna, i dobrze jest to sobie uprzytomnić w czasach dzisiejszych. Dla człowieka dzisiejszego ideałem jest wszechstronność. Wszystko wiedzieć, o wszystkiem umieć coś powiedzieć, oto jest ideał wykształcenia i ogłady towarzyskiej. Wszechstronność zaleca szkoła, temu służą gazety, książki, czasopisma, stowarzyszenia. Mówi się coprawda w pedagogice i często powołano zasadę: non multa sed multum— nie wiele, lecz dobrze, ale w praktyce jest inaczej.

A to samo dotyczy nietylko dziedziny nauki i wykształcenia, ale także działalności. Modną jest dzisiaj działalność społeczna. We wszystkiem być, do wszystkiego rękę przyłożyć, we wszystkiem brać udział, o wszystkiem radzić to uchodzi dzisiaj za ideał człowieka.

Ale to wszystko prowadzi do powierzchowności rozproszenia, płycizny. Umiemy wszystko, ale niczego nie znamy gruntownie. O wszystkiem umiemy mówić ale o niczem głęboko, istotnie. Wszystko czynimy, chodzimy z posiedzenia na posiedzenie, ale nic nie umiemy zdziałać. Rozpraszamy się w tysiącznych drobnostkach, ale niczego nie osiągamy. Zatracamy się w mnóstwie spraw, ale ostatecznie nie wiemy, poco jest ten świat i poco my na niem żyjemy. Chcielibyśmy wszystko zdobyć i wszystko pozyskać, a ostatecznie tracimy wszystko. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodę poniósł?" Ale to poznanie przychodzi nieraz zapóźno.

To jest jedną z przyczyn, dlaczego czasy dzisiejsze tak mało mają ludzi wielkich, prawdziwych mocarzów ducha. Mamy ludzi wszechstronnych, o wszystkiem coś wiedzących, o wszystkiem coś umiejących powiedzieć, ale niezdolnych do stworzenia czegoś trwałego. Mamy ludzi zapracowanych, we wszystkiem biorących udział, ale którzy nic nie zdziałali i nie zdziałają. Mamy ojców i matki zajętych od rana do nocy wszelkiego rodzaju pracą społeczną, ale zaniedbujących najważniejsze obowiązki domowe i rodzinne. Czasom dzisiejszym brak ludzi całych, głębokich, ludzi oddanych jednej sprawie i wielkich dokonywujących rzeczy.

Rzecz zastanawiająca, że wszyscy prawdziwie wielcy ludzie tak w Królestwie Bożem jak w tym świecie byli ludźmi „jednego przedmiotu", ludźmi żyjącymi dla jednej tylko wielkiej sprawy, których wszystkie myśli i wysiłki w jednej sięześrodkowały sprawie i idei. Takim był św. Franciszek z Asyżu, takim był Luter i Kalwin, takimi byli i inni wielcy ludzie, czasów dawniejszych i dzisiejszych. Takim człowiekiem był także Józef Piłsudski. W dziedzinie ducha panuje to samo prawo, co w dziedzinie ekonomji: kto wydaje pieniądze na wszystkie możliwe potrzeby i cele, ten nic wielkiego za nie nie stworzy; ale kto je gromadzi i na jeden poświęci cel, ten może za nie wielkiego dokonać dzieła.

Zasada koncentracji szczególnie jest ważna i doniosła dla życia wewnętrznego i religijnego. Rozpraszanie się bowiem, służenie różnym celom i sprawom nie pozwala skupić się, zastanowić się nad sobą, wstrzymuje zatem wzrost wewnętrzny, prowadzi do roztargnienia i rozproszenia sił, powoduje niezadowolenie z siebie i kończy się zmarnowaniem swego żywota. W gonitwie za sprawami drobnemi zatraca się rzeczy wielkie, traci zmysł dla spraw najważniejszych i jedynych, zapomina się o wzniesieniu duszy do Boga i ostatecznie zatraca samego siebie. „W milczeniu i cichości krzepi się dusza pobożna". A „w cichości komory odzyskasz napowrót, coś w zgiełku świata utracilił". (Tomasz a Kempis).

To też przypomnienie tej prawdy o koncentracji jest nam w dzisiejszych czasach powszechnego rozproszenia i roztargnienia bardzo potrzebne.

Ks. Karol Kotula.

Ks. Feliks Gloeh.

III Kongres Kościoła Luterskiego w Paryżu

13. — 20. X. 1935 roku

Wtorek, 15 października 1935 r.

Na salę obrad Kongresowych przybyłem, kiedy kończył swój referat rektor seminarjum w Neudetelsau Dr. Laurer, na temat: „Luteranizm a misja wewnętrzna w dobie dzisiejszej." Referent — gorliwy hitlerowiec — mówił szeroko o pracy misyjnej partji niemieckiej narodowo-socjalistycznej i jej „Führera". — „Sam Bóg — przez Führera dokonywa w Niemczech odbudowy i odrodzenia". Raz po raz padają z ust prelegenta takie słowa i określenia, jak: „Der deutsche Gott", „die deutsche Treue", „die deutsche Vaterlandsliebe", „Niemiecki naród jest ze swym Bogiem związany"... „Wierność swej Ojczyźnie — to obowiązek każdego chrześcijanina-ewangelika". Wszystkie te hitlerowskie frazesy i szumne hasła — byłyby dobre, gdyby je stosowano do wszystkich ewangelików, a nie tylko do niemieckich. Błędną natomiast i błędną w swej zasadzie przy tem wszystkiem jest przesłanka, że każdy ewangelik musi być Niemcem. Wszystkich innych luteran — nie Niemców, ci luteranie Niemcy starali się nawet na Kongresie nie zauważyć. W swych długich, często aż za długich referatach, mówili o swej pracy niemieckiej o swych niemieckich zasługach dla luteranizmu. Nikt im nie ograniczał czasu. W ciągu ośmiu dni Kongres musiał wysłuchać sześć zasadniczych referatów niemieckich o niemieckich sprawach i o niemieckim luteranizmie, pomijając liczne różne dłuższe lub krótsze przemówienia w trakcie poszczególnych dyskusyj. Każdy rozumie doskonale, że Ojczyzna Lutra ma najwięcej w sprawach luteranizmu światu do powiedzenia. Ale czyniono to tak bezceromonjalnie, tak narzucano się, wprost majoryzowano przedstawicieli kościołów luterskich innych krajów. Kiedy Niemcy mieli w wypowiadaniu się całkowitą swobodę i czas nieograniczony — innym delegatom poszczególnych kościołów pozostawiono potem tylko po 10 minut do przedstawienia swoich spraw.

Po referacie hitlerowca Dra Laurera wygłosili swe referaty Dr. Adolf Long z New Yorku i Dr. Alfred Joergenson z Kopenhagi.

Koreferaty były daleko ciekawsze, objektywniejsze, niż sam referat i bardziej interesowały słuchaczów. Dr. Long, w przeciwieństwie do określeń Dra Laurera, „Niemiecki Bóg", niemieckie zadania misji i t.p. stwierdził na samym wstępie, że „pojęcie misji wewnętrznej musi być jedno i to samo dla wszystkich misyj." Tak samo ogólnie dla wszystkich misyj wewnętrznych musi być: zadanie, i cel, zdobywanie dusz dla Chrystusa, wybawienie od grzechów. Kościół musi kształcić dla siebie mężów, którzyby zdolni byli dać świadectwo prawdzie we wszystkich okolicznościach życia. Szczególniej w czasach dzisiejszych — uzupełniał drugi koreferat Dr. Joergenson — kiedy państwo narzuca swą dyktaturę kościołowi i stara się przejąć jego kompetencję, i ograniczyć go w działalności, jaka mu z natury rzeczy przypada — misja wewnętrzna ma dla rozwoju charakterów i życia w Chrystusie — wielkie znaczenie. Na powyższe tematy rozwinęła się bardzo ożywiona dyskusja. Zabierali w niej głos przedstawiciele bardzo wielu krajów. Z uwagą wysłuchano biskupa Meisera, — który w swej ojczyźnie był więziony przez hitlerowski rząd. Mówił on o misji teraźniejszej, o jej stosunku do kościoła i do państwa, które ma dzisiaj wielkie pretensję i apetyty odnośnie do spraw przynależnych jedynie kościołowi. Ale — twierdził biskup Meiser, — jest to objaw, jaki się daje zauważyć w kościołach luterskich różnych krajów. Dziś powstaje pytanie zasadnicze: jakie stanowisko ma zająć Misja Wewnętrzna wobec różnych zakładów, które do-

---

Armin Stein (H. Nietschman). (26)

Książka o Doktorze Luterze

Przełożył z niemieckiego M. Winkler.

15. Rozdział.

MNICH i KARDYNAŁ.

Wielki ruch zapanował w Augsburgu 7 października, kiedy gruchnęła po mieście wieść: mnich z Wittenbergi jedzie. Chciano go widzieć, tego bohatera odważnego, który głosił to, czego dotąd nikt się nie odważył wypowiedzieć. — Przybywał pojazdem u boku przyjaciela swego, przeora Augustjanów z Norymbergi Linka, który mu też musiał nowy pożyczyć habit, gdyż jego był już zbyt zniszczony. Z początku pieszo odbywał podróż, musiał jednak, chorobą osłabiony, trzy mile przed Augsburgiem pojazd sobie nająć.

Na wszystkich twarzach malowała się ciekawość, ale także współczucie obawą spowodowane. U bramy miasta przywitało go dwóch radców książęcych von Eejlicz i Ruhel wraz z Doktorem Konradem Peutingerem, patrycjuszem Augsburskim, którzy go przeprowadzili do klasztoru Karmelitów, gdzie gościnne czekało go przyjęcie.

Z polecenia Lutera wysłano natychmiast posłańca do kardynała, z powiadomieniem o przybyciu jego.

„Nie spieszcie się tak bardzo, panie Doktorze," rzekł Peutinger przyjacielsko lecz z powagą, „przedewszystkiem musimy was obznajmić z tem, jak się macie zachować wobec Jego Eminencji, i w jaki sposób do niej przemawić."

W samej rzeczy instrukcja taka była wielce potrzebną dla syna chłopa niemieckiego, dla którego cela klasztorna i katedra były do tej pory całym światem, i który nigdy nie miał sposobności stykać się z tak wysoko postawioną osobistością. Nie puszczono go też wcześniej do kardynała, aż póki nie uzyskano od cesarza list żelazny. Poznano się już bowiem na kardynale, i uważano za konieczne zastosowanie tego środka ostrożności.

W dniu 12 października stanął Luter przed kardynałem Kajetanem. W pełnym swoim ornacie, strojny w purpurę, atłasy i jedwabie, otoczony kołem znakomitych a również z przepychem i okazałością przyodzianych figur, stał legat papieski pod wysokiem sklepieniem, przed siedzeniem ustawionem na wzniesieniu; istny król. Może chciał blaskiem dostojeństwa swego zaimponować mnichowi-żebrakowi? Już przez cały czas swojej tu bytności występował w podobny sposób, a pychą swą i pogardą z jaką spoglądał na miejscowe społeczeństwo, usposobił wszystkich wrogo dla siebie.

Stosownie do otrzymanej instrukcji upadł mnich plackiem na twarz i dopiero na skinienie kardynała podniósł się powoli z ziemi. Nie wierzył oczom swoim, widząc wśród tych purpurów twarz pełną dobroci i łagodności, nie dowierzał uszom swoim, gdy usta tego pana przemówiły tonem ojcowskiej serdeczności: „Cieszę się, że widzę oblicze tego, którego imię cały świat ma na ustach, i żywię niepłonną nadzieję, iż z ustnej rozmowy nabiorę lepszego wrażenia, niż jest opinja o tobie. Nie chodzi mi oczywiście o dysputę z tobą, lecz jedynie o pouczenie i ostrzeżenie, ażeby cię po-

tychczas należały wyłącznie do zakresu jej pracy, a które obecnie przejęło państwo.

Prof. Ulmer z Erlangi polemizował z wystawioną tezą, że misja ma za cel: zbawienie duszy od grzechów. — „To poco kościół? — zapytywał? Misja wewnętrzna— opiera się na Piśmie Świętem, na Dziejach Apost. 6. Ma swoje odrębne cele i zadania wewnątrz kościoła, ale inne niż kościół, jako kościół. Każdy, co zabierał głos, traktował i omawiał misję ze stanowiska swego kościoła. A ponieważ kościoły w różnych krajach w różnych się znajdują warunkach, przeto i dyskusja często odbiegała od tematu zasadniczego: „Luteranizm, a misja wewnętrzna w dobie obecnej." To też przewodniczący biskup Meiser często musiał przerywać mówców i prosić, by trzymali się ściślej tematu, aczkolwiek właśnie taka swobodna wymiana myśli była dla słuchaczów nietylko ciekawa, ale i bardzo pouczająca. — Byli tacy, co jasno przeciwstawili się temu, aby kościół w pracy charytatywnej rywalizował i konkurował z Państwem. Misja bowiem, — to nie jest dzieło ludzi, to jest dzieło samego Boga. W wielu wypadkach kościół opiera się na misji, stoi djakonją. Pastor — Francuz — ks. Appia uważał, że miejsce pastora jest nietylko w kościele. Kościół zbyt słabo ingeruje w życie socjalne. Jest wprost obowiązkiem pastora brać udział w życiu, a nawet w prawodawstwie publicznem.

Biskup Estonji, Rahamägi — jest zdania, że misja niesie Ewangelję tam, gdzie kościół nie dosięga. Misja ma wielkie zadanie i pole pracy w czasach dzisiejszych szerzącego się bezbożnictwa, bezrobocia i dyktatury państwa. Ona ma skierować swą uwagę i swe siły na ducha, duszę i na ciało człowieka; wskazana jest w danym razie współpraca teologów z nieteologami, praca nie dorywcza ale stała i wytrwała, aby te trzy niebezpieczeństwa odeprzeć.—Jeszcze kilku mówców głos w tej kwestji zabierało. Wyczerpano temat dostatecznie. W końcu zabrał głos referent Dr. Laurer, i zajął się wyjaśnieniem, czy misja w Niemczech znajdzie drogę do kościoła? Przy tej sposobności zrobił energiczną wycieczkę pod adresem Dra. Joergensona, który w swem koreferacie wspomniał o dyktaturzepań stwa. Dr. Laurer zrozumiał to, jako krytykę stosunków polityczno-kościelnych w hitlerowskich Niemczech i przeciwko temu zaprotestował. — „To, co w Niemczech się dzieje — wołał Dr. Laurer — to nie jest dyktatura państwa, to jest wielki akt Boży, wielki ruch, walka sumień". Dr. Laurer, na prawdziwość swoich oświadczeń wezwał na świadka samego biskupa Meisera.

W tem miejscu nastąpiła ciekawa scena.

Dr. Joergenson energicznie zaprotestował, przeciwko temu, jakoby, mówiąc o dyktaturze państwa, miał na myśli wyłącznie stosunki kościelne i walkę państwa z kościołem w Niemczech. Nawet mówiąc o dyktaturze, nie mówił wogóle o Niemczech, przez dyktaturę państwa — rozumie się chęć zagarnięcia przez każde państwo spraw, będących dotąd w wyłącznej kompetencji kościoła. Na to Dr. Laurer zadowolony dziękuje Drowi Joergensonowi za takie wyjaśnienie nieporoznmienia i za spełnienie jego prośby odnośnie sprostowania i kończy: „Sie haben meine Bitte erfüllt." Na to podniecony Duńczyk daje mu odpowiedź okrzykiem z miejsca, nie zabierając głosu:

„Vergessen sie nicht: ich bin ein Dähne!"

Nastąpiła na sali cicha konsternacja i krótka chwila wymownego milczenia. Dr. Laurer nie miał za sobą sympatji i uznania obradujących. Przewodniczący, biskup Meiser, nie patrząc wcale w stronę Dra Laurera — chcąc załagodzić sytuację, dodał od siebie w tonie spokojnym:

„Tu chodziło Drowi Laurerowi, aby jakiś komunikat fałszywy w Niemczech nie dostał się do prasy."

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

wstrzymać od dalszych nieopatrznych kroków. Trzy są rzeczy, które ci w imieniu Jego Świątobliwości oznajmiam: Po pierwsze, masz się opamiętać i odwołać błędy swoje, powtóre masz zaprzysiądz takowych na przyszłość nie popełniać, a po trzecie masz przyrzec unikać tego wszystkiego, coby kościołowi mogło uczynić ujmę lub też w nim spowodować zamięszanie."

Luter osłupiał. Jakaż sprzeczność między treścią tej przemowy, a tonem z jakim była wypowiedziana? Chwilę popatrzał na kardynała zdziwionemi oczyma, poczem rzekł uniżenie lecz stanowczo: „Raczy mi Jego Eminencja wprzódy oznajmić i objaśnić mnie, na czem te błędy moje polegają?"

„W wielu rzeczach" przerwał mu spiesznie kardynał, „obrałeś błędną drogę, wszystkiego wyliczyć za daleko by nas zaprowadziło. Wystarczy wymienić dwie. Po pierwsze powiedziałeś, że do Sakramentu potrzebna jest wiara pożywającego, a bez wiary nie może takowy zbawiennie oddziaływać. Powtóre zaprzeczyłeś temu, że zasługa Chrystusa i Świętych jego jest skarbnicą, z której papież może udzielić odpustu. Jedno, jak drugie jest przeciwne nauce kościoła i papieża."

„W tem macie rację", przerwał kardynałowi Luter, „lecz nie jest przeciwne Pismu." I teraz dopiero otworzył swe usta i począł bronić swego zdania z takim zapałem, że kardynał, zapominając o swem postanowieniu, jednak wdał się w dysputę, w której go oczywiście często przerywało, a raczej popierało chichotem i śmiechami włoskie otoczenie jego, które spoglądało na bosonogiego mnicha niemieckiego z nietajoną pogardą i na argumenty jego odpowiadało wyszukanemi drwinkami. Gdy w następstwie takiego postępowania strony przeciwnej, Luter nie dając się tem bynajmniej zbić z tropu, stanowczo oświadczył: „Pierwszego punktu nie odwołam", kardynał zapominając o powadze swej, i wychodząc z swej roli, wybuchnął: „Czy chcesz, czy nie chcesz, ty musisz odwołać, inaczej dla tego jednego punktu obłożę interdyktem całą twoją naukę."

Ponownie wywiązała się gorąca utarczka słowna, w końcu widząc, że na tej drodze z zatwardziałym scholastykiem do niczego nie dojdzie, wyprosił sobie Luter do namysłu zwłokę do dnia następnego. Otrzymał takową i wyszedł.

Nie małe było zdziwienie kardynała, gdy dnia następnego przybyło w towarzystwie mnicha nie mniej jak dziewięciu panów: posłowie Sascy von Fejlicz i von Ruhel, trzech radców dworu, między nimi Doktor Konrad Peutinger, generalny wikarjusz Doktor Staupitz, który wczoraj przybył, radny Langemantel i członek kapituły Adelman z Augsburga wraz z notarjuszem. Jeszcze bardziej wzrosło zdziwienie jego, gdy Luter dobył i odczytał pismo, w którem aż do odwołania przyrzekał kościołowi rzymskiemu należne mu posłuszeństwo, jednakże pod tym warunkiem, „że zostanie uprzednio wysłuchany i przekonany. Jest tego pewny, że nic nie głosił takiego, coby było przeciwne Pismu, ojcom kościoła, dekretom papieskim i rozsądkowi, jednakowoż poddaje się chętnie, jako człowiek omylny, wyrokowi i praworządnym postanowieniom kościoła, w tym celu przedkłada naukę swą uniwersytetom w Bazylei, Freiburgu, Leodjum, lub też w Paryżu do oceny."

Kardynał zbył go uśmieszkiem, na usilne jednak prośby Staupitza zgodził się w końcu przyjąć od Lutera szczegółową piśmienną odpowiedź na poruszone we wczorajszej rozmowie punkta. Na tem audjencja się skończyła.

Wiadomości z kościoła i ze świata

Z KOŚCIOŁA EWANGELICKO-REFORMOWANEGO W WARSZAWIE.

Dnia 28 stycznia o godz. 16,30 w kościele ewangelicko-reformowanym przy ul. Leszno odprawione zostało nabożeństwo żałobne za króla Jerzego V.

Rząd Wielkiej Brytanji reprezentował ambasador sir Wiliam Kennard.

Na nabożeństwo przybyli P. Prezydent Rzplitej, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. E. Śmigły-Rydz, premjer M. Zyndram-Kościałkowski, marszałkowie: Senatu— Al. Prystor i Sejmu — St. Car, prezes NIK. dr. Krzemiński, b. premjer W. Sławek, ministrowie, pierwszy prezes Sądu Najwyższego Supiński, prezes N.T.A. dr. Hełczyński, podsekretarze stanu, generalicja z inspektorami armji, liczni senatorowie i posłowie, korpus dyplomatyczny, członkowie kolonji angielskiej w Warszawie oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

U wrót świątyni powitali P. Prezydenta Rzplitej superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego ks. Stefan Skierski w asyście ks. seniora Szefera i ks. pastora Zaunara.

Nabożeństwo odprawił według obrządku anglikańskiego proboszcz parafji anglikańskiej w Warszawie pastor Martin Pearson, poczem odmówił modlitwę na intencję króla Edwarda VIII.

Po nabożeństwie P. Prezydent Rzplitej, a potem wszyscy obecni złożyli kondolencje na ręce ambasadora W. Brytanji sira Wiliama Kennarda.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W DNIU POGRZEBU KRÓLA JERZEGO V. WE LWOWIE.

Staraniem Kolonji angielskiej i Konsulatu brytyjskiego we Lwowie odbyło się w kościele ewangelickim dnia 28 stycznia o godz. 16-ej uroczyste nabożeństwo żałobne, poświęcone pamięci Króla Wielkiej Brytanji Jerzego V.

Nabożeństwo to skupiło najwyższych przedstawicieli wszystkich władz rządowych i samorządowych z p. wojewodą Beliną Prażmowskim na czele. Na uroczystość przybył m. i. p. Kurator Okręgu Szkolnego Jerzy Gadomski, generał Anders w zastępstwie nieobecnego Dowódcy Okręgu Korpusu w licznej asyście oficerów i podoficerów, starosta Iwowski, prezes Sądu apelacyjnego i t. d.

Ponadto zjawili się przedstawiciele Sejmu i Konsulowie 14 obcych państw. Wszystkie sfery Lwowa bez względu na przynależność rasową i religijną były reprezentowane. M. i. reprezentowana była ludność żydowska przez przedstawicieli Gminy Żydowskiej i Krajowej organizacji sjonistycznej.

Na nabożeństwo przybyli bardzo licznie nasi współwyznawcy tak, że nie wszyscy przybyli mogli znaleść miejsce w kościele.

Nabożeństwo zostało odprawione wśród bardzo uroczystego nastroju według specjalnego porządku nabożeństwa.

Prof. Irena Danek objęła grę na organach, artystka opery Marja Popowiczówna odśpiewała arję Moniuszki i Bizeta „Agnus Dei" zaś prof. Marja Trusiówna wykonała na skrzypcach arję Pergoleza. Wszystkie te utwory dostosowane do powagi chwili wykonane zostały naprawdę ślicznie.

Nabożeństwo odprawił i kazanie na temat „Płaczcie z płaczącymi" (Rzym. 12, 15) wygłosił ks. Karol Banszel. Kazanie to drukujemy na prośbę z wielu stron.

Po nabożeństwie obecni składali kondolencje Konsulowi brytyjskiemu.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W DNIU POGRZEBU KRÓLA JERZEGO V. W WILNIE.

W dniu 28 stycznia 1936 roku o godzinie jedenastej odbyło się w Kościele Ewangelicko-reformowanym w Wilnie przy ulicy Zawalnej uroczyste nabożeństwo żałobne ku uczczeniu pamięci ś. P. J. K. M. Jerzego V Króla Wielkiej Brytanji.

W nabożeństwie wzięli udział: Wicewojewoda Jankowski, Prezes Sądu Apelacyjnego Wyszyński, Prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Mikulski, Prezes Dyrekcji Kolejowej Fałkowski, Starosta Grodzki Wileński Wielowiejski, Starosta Wileńsko - Trocki Niedźwiecki oraz inni przedstawiciele władz i wojska. Duchowny Gminy Karaimskiej Hachan Karaimski J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał, Przedstawiciel Gminy Muzułmańskiej Imam meczetu Smajkiewicz, Kuratorzy Synodu Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie z Panem Prezydentem Konsystorza Bronisławem Iżyckim-Hermanem na czele, Rada Kościelna parafji Wileńskiej oraz liczne grono parafjan Wileńskich.

Kościół był udekorowany zielenią i kwiatami a stół Pański i kazalnica okryte kirem, zaś przed Kościołem powiewały żałobne chorągwie.

Nabożeństwo odprawił Superintendent Generalny Ksiądz Michał Jastrzębski w asyście Księdza Senjora Gorodiszcza i Księży Kurnatowskiego, Dilisa i Piaseckiego. Kazanie okolicznościowe ku uczczeniu pamięci zmarłego Króla Jerzego V wygłosił Ksiądz Piasecki na tekst Ewangelji św. Jana rozdział 11 wiersz 25. Nabożeństwo zakończone zostało modlitwą i błogosławieństwem udzielonym przez Księdza Superintendenta Generalnego Michała Jastrzębskiego oraz odegraniem marsza żałobnego Szopena, którego wszyscy wysłuchali stojąc. Zostały wysłane depesze kondolencyjne treści jednobrzmiącej do Arcybiskupa Canterbury Dr. Teol. Langa i do Ambasadora Wielkiej Brytanji w Warszawie.

KOMITET BUDOWY GMACHU POLSKIEJ Y. M. C. A. w WARSZAWIE.

Dokonał rzeczy wspaniałej przez wzniesienie gmachu, odpowiadającego ze wszech miar potrzebom tej wielce pożytecznej instytucji. Budowa trwa już kilka lat, ale jeszcze przed wykończeniem gmachu zaczęto zeń korzystać z wielkim pożytkiem dla uczęszczającej tam młodzieży. W styczniu r. b. odbyło się uroczyste otwarcie pływalni, jakiej drugiej niema w Polsce, wzorowej pod każdym względem, zaopatrzonej w aparaty oczyszczające i odkażające. Uruchomienie tej pływalni stanowi nader doniosłe wydarzenie w dziejach sportu wodnego w Polsce. W ciągu ostatniego roku (1935) wykończono 50 pokojów mieszkalnych, budowę rozbieralni, natrysków i urządzeń pomocniczych przy Wydziale Wychowania Fizycznego, dokonano uzupełnienia kotłowni (2 kotły), przeprowadzono niezbędne roboty ziemne dla odwodnienia terenu. Zaznaczyć należy, że wykończenie i urządzenie 7 sal Wydziału Oświaty stanowi fundację Banku Gospodarstwa Krajowego.

Dotychczasowe koszta budowy Ogniska Warszawskiego Polskiej Y.M.C.A. przy ul. M. Konopnickiej wyniosły 4 365.000 zł., przyczem — na poczet tej sumy w swoim czasie uzyskano od amerykańskiego przyjaciela Polski, ś. p. Sereno P. Fenn'a, dar w sumie zł. 2.670.356 gr. 99.

Obecnie pozostają do wykończenia następujące projekty: 1) sala widowiskowo-odczytowa, 2) jadalnia na 100 osób, 3) 33 pokoje mieszkalne, 4) tynki zewnętrzne, 5) uzupełnienie poszczególnych części budynku, oddanych już do użytku społeczeństwa. Wykonanie tego ostatniego etapu robót oraz spłata zobowiązań z tytułu wykończenia poprzedniej serji będzie kosztowała 530,000 zł., i sumę tę Komitet budowy obiecuje sobie zebrać w ciągu najbliższych miesięcy tego roku, polegając na zobowiązaniu moralnem społeczeństwa polskiego wobec ś.p. S. P. Fenn'a. Względy społeczne jak i techniczne sprawiają, że rychłe urzeczywistnienie projektów Komitetu Budowy staje się dla Y.M.C.A. rzeczą wielkiej wagi. Wszak właśnie w dzisiejszym okresie ciężkiej konjunktury gospodarczej Polska Y.M.C.A. ma specjalne zadania do spełnienia wśród najszerszych kół młodzieży i dorosłych obywateli. Toteż Komitet dokłada wszelkich sił, aby jaknajszybciej zrealizować swe zamierzenia i ma nadzieję, że wszyscy przyjaciele Polskiej YMCA. zechcą mu nadal okazywać swe poparcie moralne i materjalne.

Dane powyższe zaczerpnęliśmy ze sprawozdania, które za Komitet finansowy budowy podpisali: prezes inż. Alfons Kühn, wiceprezesi Seweryn Ludkiewicz, dr. Henryk Gruber i Karol Hetlinger, a za Komitet Techniczny: inż. Wacław Paszkowski, wiceprezes Stanisław Węglewski i Dyrektor Generalny — znany przyjaciel Polski Paul Super.

Z CZĘSTOCHOWY. Staraniem Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Częstochowie, odbyło się tu ostatnio szereg zebrań na których wygłoszono odczyty na bardzo interesujące tematy. Na wyróżnienie zasługuje odczyt p. t. „Zagadnienie kłamstwa", wygłoszony przez p. Gloksinówną. Po odczycie wywiązała się bardzo żywa dyskusja, której głównym tematem było: jak powstaje kłamstwo i czy kłamstwo z pobudek szlachetnych nie jest grzechem? Biorąc za wzór Jezusa, należy wszelkie kłamstwo uznać grzechem. Z ust Jezusa nie padło, ani jedno słowo kłamstwa i właśnie my winniśmy iść Jego torem. Oto mniejwięcej treść i rezultat dyskusji.

Drugim bardzo ważnym odczytem, o którym należy tu wspomnieć, był odczyt na temat: „Czem jest niedziela i jak powinna być obchodzona?" Po krótkim odczycie wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierali głos, nietylko członkowie Towarzystwa, ale także goście, którzy bardzo licznie zapełnili lokal Towarzystwa. Widocznie temat ten zainteresował ogół społeczeństwa ewangelickiego, skoro przyszło tak licznie, aby móc wypowiedzieć swoje zdanie. W toku dyskusji wysunęły się dwa zagadnienia, związane z niedzielą. Pierwsze zagadnienie: uczęszczanie na główne nabożeństwa niedzielne i drugie, w związku z pierwszem spędzenie reszty dnia niedzielnego. Do południa idziemy na nabożeństwo, a co mamy robić po południu? Czy cały dzień mamy poświęcić modlitwie i rozważaniu Pisma św.? Niewątpliwie, niedziela dana jest z jednej strony ku odpocznieniu po pracy całego tygodnia, a z drugiej strony ku rozważaniu Pisma św. i ugruntowaniu się naszemu, ale w niedzielę dozwolone są także i rozrywki godziwe. Człowiek, który przez sześć dni pracuje, to w niedzielę musi rozerwać swój umysł. Dlatego dozwolone są rozrywki godziwe. Ale zachodzi teraz pytanie, które rozrywki nazwać godziwemi? Rozrywkami godziwemi nazwiemy takie rozrywki, na które może patrzeć Jezus.

Modlitwą i życzeniem, aby takie wieczory dyskusyjne na aktualne tematy odbywały się częściej, zakończyli zebrani ten wieczór.

Ks. E. D.

W sobotę dnia **15 lutego** 1936 r. Komitet Pań Opiekunek urządza w siedzibie Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (Plac Mirowski 4 albo Elektoralna 23)

WIECZORNICĘ

wraz z atrakcjami, na którą uprzejmie wszystkich zaprasza. Dostosowując się do obecnych warunków, Komitet urządza swoją doroczną zabawę w skromniejszym zakresie, obniżając ceny biletów do zł. 4.—, studenckie zł. 2.—. Dochód przeznaczony jest na ubogich naszego Zboru.

NAJSTARSZY RĘKOPIS NOWEGO TESTAMENTU. C. H. Roberts z Oxfordu wydał nieznany fragment rękopisu greckiego Nowego Testamentu, zawierający Ewang. św. Jana 18, 31—33, 37—38. Papirusowy tekst znaleziono w G. Egipcie. Jest to najstarszy rękopis Nowego Testamentu pochodzący zdaniem prof. Deissmanna z czasów cesarza Hadrjana. (117—138 r. po Chr.).

WĘGRY. Statystyka wyznaniowa. Ewang. Kościół reformowany według ostatniego spisu w b.r. ma 1800000 członków w 1200 zborach. 230.000 dzieci uczęszcza do 1826 szkół powszechnych ewangelickich, 14 szkół wydziałowych i 24 szkół średnich, utrzymywanych przez kościół. Istnieje 7 seminarjów nauczycielskich z 2800 uczniami, 4 szkoły teologiczne (w Debreczynie, Budapeszcie, Papa i Sarospatak). Kościół luterski ma 500.000 członków w 200 zborach i 250 filjałach, w których pracuje 361 pastorów. Posiada 700 szkół, w tem 67 niemieckich z 750 nauczycielami i 49.000 uczniów. Stosunki między obu kościołami są coraz lepsze.

400-LECIE PIEŚNI WIGILIJNEJ. W r. 1935 upłynęło 400 lat od pojawienia się w druku znanej pieśni Lutra: „Z wysokam zszedł".

CHINY. Konferencja misyjna. W r. 1938 ma się odbyć w Chinach wielka światowa konferencja misyjna 400 delegatów z 30 krajów, w tem 200 delegatów krajowych i 70 misjonarzy ze Wschodu. Towarzystwa misyjne wraz z gen. sekr. Rady misyjnej ks. Patonem czynią już teraz przygotowania do tej konferencji. Ma ona być ośrodkiem duchownym, z którego wyjdą podniety do walki z mocami materjalizmu, pogłębienia społeczności w kościele i zasilenia kościoła mocą do spełnienia zwiastowania. Ew.-Pol.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Wiktor Montey. Dziękujemy za przysłaną notatkę — enuncjację. Nie ulega dla nas — protestantów polskich wątpliwości, że ostatnie wypadki antysemickie godne są potępienia. Podzielamy całkowicie oburzenie Szanownego Pana z powodu tych niechrześcijańskich, niemądrych i niecelowych wystąpień na tle nienawiści rasowej.

Gdyby Szan. Pan zechciał obszerniej z należytem umotywowaniem zabrać w tej kwestji głos, chętnie użyczymy szpalt w „Głosie Ewang." W tej formie szkicowej, a niezupełnej, tej krótkiej notatki zamieścić nie możemy.

Pani Beata Juljuszowa Krüger w Dąbrowie Górniczej. Za przesłane ofiary, a specjalnie za ciepłe słowa życzliwości — serdecznie dziękujemy.

Dnia **8 lutego 1936 roku** w lokalu Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej (Pl. Mirowski 4) odbędzie się na rzecz Koła Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem

Wieczornica

Wstęp za zaproszeniami, które można otrzymać u honorowych Gospodyń i Gospodarzy.

Prezes Zarządu Koła Opieki nad Żołn. Ewang.
Aleksander Rylke
Komandor por. w st. sp.

Skarbnik: *Jan Imroth.* Wice-Prezes: *Marja Kahnke.* Sekretarz: *Edward Czepowicz.* Członek Zarządu: *Kazimiera Kluczyńska.*

Ks. Sikora Paweł w Równem. 10 kalendarzy wysłano. Dziękujemy za życzenia. Ślemy pozdrowienia i wzajemne życzenia szczęśliwego i błogosławionego Roku!

W-ny Ks. J. Walach — Odolanów. Zaległa prenumerata wynosi za rok 1935, I kwartał 1936 i za kalendarz p.t. „Przyjaciel Domu" na rok 1936. Razem zł. 16.

W.P. Pankrac — Radom ul. Spacerowa 6. Zaległa prenumerata wynosi: za rok 1934, 1935, I kwartał 1936 i za kalendarz p. t. „Przyjaciel Domu" na rok 1936. Razem zł. 28.—

P. Ludwik Pinno w Radomiu. Wszystko załatwiliśmy, za zwłokę przepraszamy.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej

Dnia 9 lutego Niedziela Septuagesimae.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. wik. Hławiczka.
godz. 9,15 rano nabożeństwo szkolne (sala konf.) Ks. prel. Krenz.
„ 11,30 „ „ główne (Fil. 1. 27—2. 4) Ks. pastor Loth.
„ 1.15 popoł. „ dla dzieci Ks. wik. Wittmeyer.
„ 10 rano „ w Skolimowie z Kom. Św. Ks. dj. Rüger.
„ 10,30 „ „ w świetl. (Grochowska 73) Ks. Hławiczka.
„ 11 „ „ „ (Zytnia 36) kand t. Jadwiszczok.
„ 3 popołud. „ w świetl (Grochowsk 73) dla dzieci „
„ 5 wiecz. „ w kościele. Ks. djakon Rüger.
„ 7 w. „ w świetl. (Zytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 11 lutego 7,30 w. naboż. bibl. w świetl. (Zytnia 36) ew. Burchardt.
Dnia 12 lutego 7 w. nab. bibl. w świetl. (Grochowska 73) Jadwiszczok.
Dnia 13 lutego 8 wiecz. naboż. biblijne w sali konf., Ks. dj. Rüger.
Dnia 14 lutego 9 rano nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym
(Puławska 4)

Dnia 9 lutego, niedziela Septuagesimae nabożeństwo o godz. 10-ej r. odprawi Ks. Wittmeyer.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 9. II. do 15. II. 36 r.

Codziennie prócz niedziel:

6.30 Audycja poranna. 8 audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 dziennik południowy. 15.15 przegląd giełdowy. 15.30 koncert. 16.15 muzyka. 19 wiadomości rolnicze. 19.10 zapowiedzi programu. 19.20 koncert. 19.30 wiadomości sportowe. 19.50 pogadanka. 20.55 obrazek z Polski współczesnej.

Niedziela dn. 9. II. 1936 r. 9.00 Audycja 12.15 Poranek 14.10 Fragment 14.20 „Cyganerja" 15.00 Godzina rolnika 16.00 Pogadanka 16.15 Serenada 16.45 „Cała Polska śpiewa" 17.00 Muzyka 17.40 „Migawki regjonalne" 18.00 Recital skrzypcowy 18.30 Słuchowisko 19.40 Wiadomości sportowe 20.00 Nasza marynarka gra 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Na wesołej Lwowskiej Fali 21.30 Feljeton 21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni 22.00 Koncert.

Poniedziałek dn. 10. II. 1936 r. 12.15 Piosenki 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Kwintet Koncert 16.00 Lekcja niemieckiego 16.15 Muzyka 16.45 Wesoły skecz 17.00 Pogadanka 17.20 Recital 17.50 Pogadanka 18.00 Pieśni 18.30 Dla dzieci 18.55 Skrzynka rolnicza 19.35 Wiadomości sportowe 20.00 Rewja gwiazd filmowych 20.25 Koncert 21.30 Dziennik wieczorny 21.40 Obrazki z Polski Współczesnej 21.45 Wieczór literacki 22.15 Muzyka taneczna.

Wtorek dn. 11. II. 1936 r. 12.15 Dla dzieci 12.30 Muzyka 13.25 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.00 Skrzynka PKO. 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Recital 17.50 Skrzynka językowa 18.00 Olimpjada tenorów 18.30 Szkic literacki 18.55 Pogadanka 20.00 Koncert 22.30 Reportaż 22.35 pogadanka dla lekarzy 22.50 Odczyt w języku francuskim 23.10 Muzyka.

Sroda dn. 12. II. 1936 r. 12.15 Pogadanka 12.30 Jan Strauss 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Muzyka 16.00 Dla dzieci 16.20 Koncert 16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja 17.00 „Dyskutujemy" 17.20 pieśni śląskie 17.50 Świat się śmieje 18.00 Muzyka 18.30 Skrzynka ogólna 18.55 Pogadanka 20.00 Audycja ku czci Marszałka Piłsudskiego 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja 21.35 Kwadrans poetycki 21.50 Pogadanka 22.00 Audycja muzyczna 22.30 Olimpjada Igrzysk 22.35 Muzyka.

Czwartek dn. 13. II. 1936 r. 12.15 Poranek 13.00 Sonata 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Muzyka 16.00 Opowiadanie 16.15 Koncert 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 17.50 „Książka" 18.00 Koncert 18.30 Film, plastyka, architektura 18.40 Jak spędzić święto 20.00 Audycja muzyczna 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Słuchowisko 21.35 Nasze pieśni 21.55 Koncert 22.30 Reportaż 22.35 Płyty.

Piątek dn. 14. II. 1936 r. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 15.30 Muzyka 16.00 Pogadanka dla chorych 17.00 Reportaż 17.15 „Minuta poezji" 17.20 płyty 17.50 Poradnik sportowy 18.00 Koncert 18.30 Pogadanka aktualna 18.55 Skrzynka rolnicza 20.00 Monolog 20.10 Opera 22.30 Reportaż 22.35 Skrzynka techniczna 22.50 Muzyka.

Sobota dn. 15. II. 1936 r. 12.15 Pogadanka 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 14.30 Muzyka 15.00 Epizod 15.15 Nasz handel morski 15.30 Recital 16.00 Lekcja języka francuskiego 16.15 Dla dzieci 16.45 "Cała Polska śpiewa" 17.00 Reportaż 17.15 Płyty 17.45 pogadanka 18.40 Przegląd wydawnictw 20.00 „Od chatki do chatki" 20.45 Dziennik wieczorny 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy 21.30 Wesoła Syrena 22.00 Koncert 22.30 Reportaż z Igrzysk Olimpijskich.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł, miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4, tel. 8.90-15.

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego", Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.